

Rozdział 4

Resocjalizacyjny galimatias w ustawodawstwie penitencjarnym

1. Resocjalizacja, a raczej jej brak, w terminologii prawnej okresu międzywojennego

Z ustawodawczymi unormowaniami resocjalizacji jest spory kłopot. Jak zauważa S. Leleńtal, resocjalizacja nie stanowi pojęcia języka prawnego²⁹⁹. Ciekawa była historia jego wchodzenia do ustawodawstwa.

J. Migdał i J. Raglewski w pracy pt. *Kara pozbawienia wolności. Zarys dziejów polskiej praktyki prawa i doktryny penitencjarnej*³⁰⁰ podają, że sposób wykonania kary pozbawienia wolności z represyjnego na resocjalizacyjny zmieniło jeszcze ustawodawstwo okresu międzywojennego. Powołują się tu na ustalenia innego autora – K. Pawlaka³⁰¹. Według nich pierwszym aktem prawnym, który to zrobił, było rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 7 marca 1928 roku w sprawie organizacji więziennictwa³⁰². Sięgnijmy więc do jego tekstu, aby zwerifikować ich opinię.

Co się okazuje. Pojęć „resocjalizacja”, „system” czy „sposób resocjalizacyjny” w nim nie ma. Zamiast nich w rozdziale V tego rozporządzenia użyto określeń: „opieka duchowa”, „oświata szkolna” i „oświata pozaszkolna” (por. sformułowania

²⁹⁹ Ibidem, s. 322.

³⁰⁰ Gdańsk 2005.

³⁰¹ K. Pawlak, *Organizacja polskiego więziennictwa*, [w:] *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1988*, (red.) A. Marek, Warszawa 1990, s. 56.

³⁰² Dz.U. Nr 29, poz. 557.

w art. 24–35 oraz rozdziale VII pt. „Komunikowanie się więźniów ze światem zewnętrznym” – art. 42–43). Powstaje więc pytanie, na jakiej podstawie wskazani autorzy formułują opinie o resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego.

Nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby stwierdzić, że zaważył na tym typowy dla polskiego piśmiennictwa penitencjarnego, zwłaszcza o proveniencji pedagogicznej, schematyczny sposób myślenia. Zgodnie z nim wszystko, co wiąże się z oddziaływaniem na skazanych w warunkach izolacji więziennej, a więc oddziaływania wychowawcze, umoralniające, religijne itd., nazywa się automatycznie resocjalizacją. Nie jest przy tym istotne, czy jako takie klasyfikuje je ustawodawstwo, czy też nie. Zresztą żaden akt prawny okresu międzywojennego nie zawierał ani legalnych w tym zakresie definicji, ani też nie ustalał kanonów czy też elementów oddziaływań resocjalizacyjnych. Nie przeszkadza to jednak współczesnym znawcom przedwojennych rozwiązań twórczo reinterpretować literę prawa tamtego okresu, mocno ją przy tej okazji zniekształcając. Krótko mówiąc, oceny, co resocjalizacją było, a co nie, są z punktu widzenia rzetelnej metody naukowej naciągane.

W takim wniosku umacnia analiza tekstów kolejnych aktów prawnych. Chodzi w szczególności o regulamin więzienny wprowadzony rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 20 czerwca 1931 r.³⁰³, a zwłaszcza ustawę z 26 lipca 1939 r. w sprawie organizacji więziennictwa³⁰⁴.

Pierwszy ze wskazanych aktów prawnych w częściach II i III koncentruje się tylko na wskazaniu zasad postępowania wychowawczego (część II – „Postępowanie wychowawcze ogólne”, część III – „Zasady organizacji pracy wychowawczej w więzieniach”). Pomiędzy wychowaniem jako takim a resocjalizacją w rozumieniu współczesnego piśmiennictwa polskiego opartego jeszcze na klasycznych koncepcjach, m.in. C. Czapowa, jest jednak spora różnica. Utożsamianie przez niektórych autorów obu tych pojęć świadczy zatem o tym, że koncepcji tych chyba nie znają. Tak czy inaczej, dla ustawodawcy przedwojennego oba pojęcia synonimami nie były. I tyle. Dalsza polemika ze sprawami oczywistymi jest stratą czasu.

O resocjalizacji nie wspomina więc powołana wyżej ustawa, i to pomimo względnie całościowego unormowania w niej problematyki penitencjarnej. Wynika z tego, że pojęcie to nie było ówczesnemu ustawodawstwu znane, a także że funkcji resocjalizacyjnej przedwojennemu więzieniu ono nie przypisało. Ustawa zawiera co prawda takie rozdziały, jak: piąty pt. „Opieka moralno-religijna” (art. 22–24), szósty pt. „Oświata szkolna i pozaszkolna” (art. 25–32), rozdział 8 pt. „Organizacja pracy” (art. 37–41), jedenasty pt. „Komunikowanie się skazanych ze światem zewnętrznym” (art. 50–52), a zwłaszcza drugi pt. „Kary dyscyplinarne, ulgi i nagrody” (art. 53–58), jednak są to uniwersalne standardy pracy

³⁰³ Dz.U. Nr 71, poz. 577.

³⁰⁴ Dz.U. Nr 68, poz. 457.

penitencjarnej. Obecnie zawarto je w Europejskich Regułach Więziennych (por. Reguły nr 24.1-12; od 29.1-3 do 30.1-3; od 56.1 do 67.3 i inne³⁰⁵).

J. Migdał, J. Raglewski i K. Pawlak nie są wszakże odosobnieni w pospiesznym nazywaniu tych standardów resocjalizacją. Podobnie czynią to nawet tacy autorzy jak J. Utrat-Milewski³⁰⁶ i H. Machel³⁰⁷, mieszając, zapewne w dobrej wierze, opisy rozwiązań przedwojennych z powojennymi, a także rozwiązań zagranicznych z rozwiązaniami oraz terminologią krajową. Wszystkich ich jednak dystansuje M. Kalinowski. W swoich pracach całą, europejską, historyczną tradycję postępowania z nieletnimi arbitralnie sprowadza do ich resocjalizacji³⁰⁸. Byłby w tym może nowatorski, gdyby nie pewne, jednak zasadnicze, „ale”. Chodzi o to, że analiza literatury zagranicznej, zwłaszcza angielskiej, francuskiej i włoskiej³⁰⁹, do tego nie uprawnia. Nie można więc używać pojęcia „resocjalizacja” w kontekście uniwersalnym, bowiem nie pozwalają na to wymogi porównawczej metody naukowej w opisie instytucji i rozwiązań zagranicznych. Nie jestem pewien, czy autor ten je zna, a nawet jeśli, to czy rozumie – jak to określał wielki filozof okresu oświecenia Claude Montesquieu – *son propre l'esprit* – prawa zagranicznego³¹⁰.

Wybitny francuski prawnik M. Ancel, skądinąd jeden z twórców doktryny i Ruchu Obrony Społecznej³¹¹, lecz także znakomity specjalista w zakresie metody porównawczej, przestrzega przed taką pułapką. Pułapką zbyt pospiesznego przenoszenia terminologii właściwej prawu i rozwiązaniom krajowym do opisu prawa oraz instytucji zagranicznych³¹². Niestety, M. Kalinowski wpada w nią z kretesem,

³⁰⁵ Por. zalecenie Rec(2006)2 Komitetu Ministrów do państw członkowskich Rady Europy w sprawie Europejskich Reguł Więziennych, [w:] *Międzynarodowe akty prawne odnoszące się do osób pozbawionych wolności*, Biuro Prawne CZSW, Warszawa 2008.

³⁰⁶ Por. J. Utrat-Milewski, op. cit., zwłaszcza rozdział III pt. *Wpływ ideałów resocjalizacji na tożsamość kary kryminalnej w formie organizacyjnej pozbawienia wolności*. Autor powołuje się m.in. na piśmiennictwo amerykańskie, w którym jednak pojęcia „resocjalizacja” nie używa się.

³⁰⁷ Por. np. H. Machel, *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Gdańsk 2003, zwłaszcza rozdział 1.1 pt. *Od modelu odwetowego do resocjalizacyjnego*. Powołany autor wskazuje przykłady różnych instytucji resocjalizacyjnych w krajach Europy Zachodniej, np. Francji. Tymczasem piśmiennictwo francuskie takiego pojęcia nie używa.

³⁰⁸ Por. M. Kalinowski, *Resocjalizacja nieletnich w państwach europejskich i pozaeuropejskich*, Warszawa 2005.

³⁰⁹ Niemiecka *resozializierung*.

³¹⁰ Szeroko na ten temat np. P. Stępnik, *Le travail social comme une des mesures alternatives en Pologne; The social work as one of alternative measures in Poland; Il lavoro sociale: una delle misure alternative in Polonia; Sozialarbeit als alternative Massnahme zur Haft in Polen*, Bulletin Europe, EASWJ, Strasbourg, juin 1996.

³¹¹ Szeroko na temat tego ruchu L. Tyszkiewicz, *Doktryny i ruch „obrony społecznej” we współczesnym prawie karnym*, Poznań 1968.

³¹² Por. M. Ancel, *Znaczenie metody i prawa porównawczego*, Warszawa 1977, s. 59. Wskazuje on m.in., że jest to zresztą dość typowy błąd piśmiennictwa, które aspiruje do miana porównawczego. Traci ono walor prawdziwie naukowy, bowiem próby porównań czy choćby tylko prostego

niebezpiecznie przekraczając dopuszczalny margines uproszczeń w opisie złożonej przecież rzeczywistości. Mam uzasadnione podejrzenie, że zupełnie nie zdaje sobie z tego sprawy.

Tak czy inaczej, ustawodawstwo międzywojenne, jak również ci, którzy obecnie dopasowują je do współczesnych koncepcji resocjalizacji, wyraźnie się różnią w zakresie używanej terminologii. Musi to niepokoić, bowiem autorzy przedwojenni tego nie robili. Wybitni znawcy nauk penitencjarnych, jak np. L. Rabinowicz³¹³ czy E. Rappaport³¹⁴, pojęciem resocjalizacji się nie posługiwali. Nie znalazłem też w ich pracach prób przypisywania ówczesnym więzieniom funkcji resocjalizacyjnej.

Nie pierwszy to przykład reinterpretacji faktów, tworzenia pospiesznych, reformistycznych analiz mających legitymizować kruche, idealistyczne dogmaty. Co więc się zmieniło po II wojnie światowej, że tego rodzaju reinterpretacje dogmatyki prawnej są ciągle ponawiane i uzasadnione?

2. Lata 1945–1969. Wprowadzenie resocjalizacji do języka prawnego na zamówienie polityczne

Wydaje się, że duży wpływ na wprowadzenie resocjalizacji do języka prawnego po 1945 roku miał najpierw szybki rozwój pedagogiki. Zwłaszcza specjalnej, w ramach której powstawała resocjalizacyjna aparatura pojęciowa. Konkurencji z nią, wobec jej podatności na ideologizację, prawo penitencjarne długo nie wytrzymało. Zarówno sama pedagogika, jak i używana przez nią aparatura były bardzo przydatne do walki politycznej z przeciwnikami Polski Ludowej. Nadawały się idealnie na różnego rodzaju manipulacje, w tym również prawem. Ich dynamiczny rozwój, a także ekspansję na inne dziedziny nauki i praktyki wspierały ówczesne władze.

Najpierw redefiniowano przedwojenne pojęcie resocjalizacji sformułowane przez Marię Grzegorzewską. Po to, aby zwiększyć pole jego zastosowania również do potrzeb walki politycznej. Chodziło bowiem o legitymizację działań ówczesnej władzy mających na celu stworzenie systemu wychowania dla socjalizmu. Mój ulubiony pedagog tamtego okresu, skądinąd zupełnie niezły znawca teorii i metodyki pedagogicznej, O. Lipkowski przypisuje więc funkcję resocjalizacyjną takim oto instytucjom:

opisu rozwiązań zagranicznych opiera się na dosłownym przenoszeniu do niego standardów i terminologii krajowej.

³¹³ Por. np. L. Rabinowicz, *Podstawy nauki o więziennictwie*, Warszawa 1933.

³¹⁴ Por. np. E. Rappaport, *Nowy system kodyfikacji ustawodawstwa kryminalnego. Kodeks karny wykonawczy*, Warszawa 1930.

- 1) pogotowia opiekuńcze,
- 2) domy dziecka i młodzieży przeznaczone dla dzieci w wieku 8–18 lat,
- 3) zakłady wychowawcze,
- 4) schroniska dla nieletnich oraz milicyjne izby dziecka³¹⁵.

Sprawiedliwie oddać mu jednak trzeba, że nie próbuje jej rozciągać na zakłady karne dla dorosłych. Niemniej jednak tego rodzaju twórcze koncepcje musiały mocno oddziaływać na wyobraźnię innych autorów. Wychowywać dla socjalizmu poprzez pracę, najlepiej ciężką, ponad siły, która zabija wszelką inną aktywność człowieka. Także intelektualną. Praca ma być istotą resocjalizacji. Tak jak wychowanie. Trzeba tylko odpowiednio zmodyfikować jego ideał. Więzienia nadawały się do tego znakomicie. Nie czekając na zmiany w ciągle jeszcze obowiązującym ustawodawstwie przedwojennym, resocjalizacyjną funkcję zakładom karnym przypisał ówczesny system polityczny.

Właściwie nie wiadomo, przynajmniej mnie nie udało się ustalić, kto pierwszy w Polsce Ludowej wpadł na pomysł, aby pojęciem resocjalizowania objąć także osoby dorosłe. Literatura przedmiotu wykazuje w tym zakresie wymowne milczenie. Tak czy inaczej, terminologię dotyczącą pierwotnie reguł postępowania z nieletnimi oraz zakładów dla nieletnich przeniesiono do przepisów normujących funkcjonowanie zakładów karnych. Przyjęła się ona nadszpiewanie szybko. Można to tłumaczyć dyspozycyjnością ówczesnego ustawodawcy, który na polecenie władz przenosił do aktów prawnych dyrektywy zawarte w dokumentach i deklaracjach ideologicznych.

Warto zauważyć, że przypisanie w ten sposób funkcji resocjalizacyjnej zakładom karnym zmieniło całkowicie optykę i logikę postrzegania systemu penitencjarnego. W swoisty sposób uszlachetniło ją. Określenia „resocjalizacja” oraz „funkcja resocjalizacyjna” brzmiały lepiej niż „opresja”, „odwet” czy „funkcja izolacyjna”. „Zakład karny” lepiej niż przedwojenne „więzienie” albo „twierdza”, które kojarzono ze źle wspomnianymi rządami sanacji. Cynicznie nobilitowały system. Łagodziły i legitymizowały patologiczną podówczas praktykę.

Warto jednak zauważyć, że mimo to ustawodawstwo karne oparte na Kodeksie karnym z 1932 roku dość konsekwentnie pojęcie resocjalizacji ignorowało. Należy to zapisać mu na plus. Wszystko jednak miało swoje granice. W 1969 roku uchwalono nową kodyfikację karną, m.in. po to, aby lepiej dostosować ją do ówczesnych warunków politycznych i społecznych. Stanowiący jej część Kodeks karny wykonawczy z 19 kwietnia 1969 roku³¹⁶ funkcję resocjalizacyjną zakładom karnym przypisał w sposób wyraźny. Tak, aby nikt nie miał wątpliwości, że w ówczesnych warunkach rozwiniętego państwa socjalistycznego, w którym rozwijano społeczną świadomość wyższego typu, stała się ona najważniejsza. Chciano

³¹⁵ P. Lipkowski, *Resocjalizacja*, Warszawa 1980, s. 333–334.

³¹⁶ Dz.U. Nr 13, poz. 98 ze zm.

w ten sposób ukryć to, co w zakładach karnych działo się naprawdę – smutną opresyjną rzeczywistość. Odpowiadało to dobrze potrzebom ówczesnej sytuacji politycznej, a także – co szczególnie istotne – ideologii.

Trudno zatem się dziwić, że pojęciu funkcji resocjalizacyjnej zakładu karnego nadano adekwatną do tego treść. Tak więc zgodnie z art. 37§ 2 k.k.w. z 1969 roku miała ona polegać na prowadzeniu działalności resocjalizacyjnej, której istotą było „poddanie skazanego dyscyplinie i porządkowi w odpowiednim zakładzie oraz oddziaływanie, zwłaszcza przez pracę, naukę i zajęcia kulturalno-oświatowe”.

Łatwo zauważyć, że na pierwszym miejscu wskazano dyscyplinę i porządek. Zamiast ustawowego zapisu o wychowaniu, który w odniesieniu do dorosłych mógł wydawać się dość zabawny albo budzić złe skojarzenia z wychowaniem etatystycznym udoskonalanym zwłaszcza w Związku Radzieckim, wprowadzono zapis, zgodnie z którym „działalność resocjalizacyjna powinna zmierzać w szczególności do uświadomienia sobie przez skazanego społecznej szkodliwości dokonanego czynu, do kształtowania i utrwalenia w skazanym poczucia odpowiedzialności, dyscypliny społecznej, postawy obywatelskiej, szacunku dla innych i kultury życia codziennego” (art. 37 § 3 k.k.w. z 1969 roku).

W ten sposób wskazano, chociaż pośrednio, nowe znaczenie funkcji wychowawczej zakładu karnego. Jej substytutem stała się „funkcja kształtowania postawy obywatelskiej u skazanego”. Ciekawe były wskaźniki wypracowania takiej postawy. Jako pewnego rodzaju anegdotę mogę przytoczyć ilustrujący je zapis z opinii więziennej. Miałem okazję zapoznać się z nią podczas posiedzenia sądu penitencjarnego, bodaj w lipcu 1979 roku. Uczestniczyłem w nim w ramach aplikacji sądowej. Jego przedmiotem było warunkowe przedterminowe zwolnienie jednego ze skazanych.

Otóż w opinii tej napisano, że postępy w kształtowaniu postawy obywatelskiej skazanego są wyraźne. Został przodownikiem pracy, w stosunku do przełożonych był „uprzejmy i taktowny”. Aby nie było wątpliwości, dodam, że chodziło o osobę z niepełnym wykształceniem podstawowym, mającą problemy z wystawianiem się nie tylko w języku polskim, lecz w ogóle. Bardzo mnie zaintrygowała zwłaszcza owa tajemnicza „taktowność”. Do dziś próbuję odgadnąć, w czym miała się ona wyrażać. Tym bardziej że stała się podstawą do udzielenia mu warunkowego zwolnienia. Nie przeszkodziła też w dokonaniu kolejnego włamania w jakieś niepełna dwa miesiące po jego otrzymaniu. Włamał się do sklepu gminnej spółdzielni w swojej wsi. Jak później tłumaczył, innego w pobliżu nie było. Na bilet kolejowy czy choćby tylko autobusowy pieniędzy nie miał, bowiem na wolności pracy nie chciał albo nie mógł znaleźć. Ze sklepu tego zabrał, o zgrozo, szczególnie chronione w socjalizmie mienie społeczne w postaci dwóch butelek pisanego patykiem wina oraz kilku puszek konserw i kawałka jakiejś podłej kiełbasy. Oznaczało to, że mimo iż w więzieniu kształtowano jego obywatelską postawę wyższego typu, socjalizm i resocjalizację miał gdzieś. Ogólnie więc, jak na owe czasy,

okazał się on człowiekiem zadziwiająco normalnym, o niepoddającej się resocjalizacyjnym manipulacjom psychice. Sędziego, Służbę Więzienną i cały system zrobił, jak to się popularnie określa, „w konia”.

Tego rodzaju wzajemne manipulacje albo – jak kto woli według określenia M. Kamińskiego³¹⁷ – gry i zabawy więzienne składały się jednak na tragikomiczny świat więzień PRL-u. Skutecznie wypaczyły i wręcz ośmieszyły funkcję resocjalizacyjną, jaką w rozumieniu art. 37 k.k.w. ówczesne ustawodawstwo przypisało zakładowi karnemu. Czy warto więc do tego świata współcześnie nawiązywać?

Tak czy inaczej, z treści art. 37 k.k. z 1969 roku wynikało wyraźnie, że resocjalizacja skazanych, obojętnie jak ją rozumieć i co było jej istotą, stała się podstawowym celem wykonania kary pozbawienia wolności. Tym samym pojęcie o pierwotnej proveniencji pedagogicznej, po jego odpowiedniej modyfikacji, weszło do ówczesnego języka prawnego, a ściślej do ustawodawstwa. Ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Pierwszą, być może najważniejszą, a już na pewno najbardziej brzemienną w skutki, było ideologiczne uzasadnienie przymusu. Przymus w szlachetnym celu wydawał się usprawiedliwiony. Poprawa człowieka była celem szlachetnym. Na pozorność takiego rozumowania w warunkach socjalizmu uwagi lepiej było nie zwracać. Przypisanie zakładom karnym funkcji resocjalizacyjnej usprawiedliwiało poprawę przymusową. Można nią było objąć wszystkie osoby osadzone w zakładzie karnym. Cel bowiem wydawał się szczytny, uświęcał środki.

W ten sposób ówczesne ustawodawstwo usankcjonowało również przemoc. Pomijając cyniczną hipokryzję, pozwalało ukryć inne, mroczne zadania zakładu karnego. W tym związane z wykonywaniem kary śmierci.

Niezależnie od tego wprowadzenie pojęcia resocjalizacji do ustawodawstwa dało asumpt do dalszego rozwoju radosnej, pseudonaukowej mitomanii o możliwościach moralnej przebudowy człowieka w takich warunkach więziennych. Była to druga konsekwencja wskazywanej powyżej redakcji art. 37 k.k.w. z 1969 roku. Mitomania ta pozwoliła usprawiedliwić przeniesienie ideologicznych urojeń na poziom dogmatyki prawnej.

Warto jednak zauważyć, że samego pojęcia resocjalizacji w Kodeksie karnym wykonawczym z roku 1969 roku nie zdefiniowano. Zamiast tego wprowadzono eufemistyczne określenia „podatność na resocjalizację” (art. 44 § 2d k.k.w.) oraz „postępy w resocjalizacji” (art. 55 § 3d k.k.w.). Eufemizmy te wykazały się zadziwiającą żywotnością, mimo że z ich interpretacją, jak również z oceną roli samego kodeksu w ugruntowaniu mitu o resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego, był spory kłopot. Z jednej strony prawdą jest, że prace nad jego projektem trwały wiele lat, zaś po jego wejściu w życie 1 stycznia 1970 roku dość powszechnie

³¹⁷ M. Kamiński, *Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia*, Warszawa 2006.

chwalono go³¹⁸. Nawet tej miary autorytet jak J. Śliwowski przypomina, że przypisywano mu m.in. humanitaryzm, gwarancje praw skazanego, przyznanie skazanemu statusu strony w postępowaniu wykonawczym, kryminologiczny optymizm widoczny w wysunięciu na pierwszy plan właśnie zadań resocjalizacyjnych³¹⁹. Słowem, wskazywana przez jego unormowania resocjalizacyjna funkcja zakładu karnego wydawała się dość oczywista.

Z drugiej strony stan swoistej euforii trwał krótko. Jak ocenia L. Falandysz: „W miarę gromadzenia negatywnych doświadczeń coraz mniej wiarygodnie brzmiały komplementy towarzyszące tej kodyfikacji. Okazało się bowiem, że promuje ona bardzo surową politykę karną”³²⁰.

3. Lata 1969–1989. Ukrycie problematyki resocjalizacyjnej w przepisach wykonawczych niskiego rzędu

T. Szymanowski podaje, że podstawy prawne wykonania kary pozbawienia wolności zostały w Kodeksie karnym wykonawczym ujęte bardzo ogólnikowo i niewyczerpująco. Doprowadziło to do sytuacji, że wiele ważnych unormowań znalazło się poza kodeksem, w aktach wykonawczych, przy czym przepisy wykonawcze były często niezgodne z ustawą³²¹. Otworzyło to pole do dalszych manipulacji i wypaczeń.

Wśród nich wskazać zwłaszcza należy zamieszczanie takich unormowań w regulaminach wykonania kary pozbawienia wolności. Niektóre z nich miały charakter tymczasowy i były publikowane w formie zarządzeń ministra sprawiedliwości³²², a więc w aktach prawnych najniższego rzędu (np. zarządzenie z 25 stycznia 1974 roku³²³). Minister był politykiem desygnowanym na to stanowisko przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i od niej zależnym. Zarządzenia mógł wydawać jednoosobowo, z pominięciem drogi ustawowej. Taki sposób legislacji prowadził do dużej samowoli legislacyjnej i braku społecznej kontroli nad nią.

Legislacyjne zdegradowanie mitu o resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego do poziomu zarządzeń ministerialnych opartych na dyrektywach politycznych współgrało jednak w czasie z nasilającymi się, zwłaszcza poza Polską, głosami

³¹⁸ Z. Hołda, J. Hołda, *Prawo karne wykonawcze*, Zakamycze 2004, s. 53.

³¹⁹ Por. np. J. Śliwowski, *Prawo i polityka penitencjarna*, Toruń 1978, s. 62 i nast.

³²⁰ L. Falandysz, *Powtórka z historii prawa karnego PRL*, „Res Publica”, 1987, nr 6, s. 12.

³²¹ T. Szymanowski, J. Górski, *Wykonanie kary pozbawienia wolności w świetle wyników badań*, Warszawa 1982, s. 32.

³²² Wydanie rozporządzenia w tej sprawie nakazywała delegacja ustawowa z art. 212d k.k.w.

³²³ Dz.Urz. MS Nr 2, poz. 6. Weszło ono w życie 1 kwietnia 1974 r.

o kryzysie resocjalizacji jako koncepcji oddziaływań teoretycznych. Tak więc, paradoksalnie, ideologizacja procesu wykonania kary pozbawienia wolności wzmocniła wymowę empirycznych ustaleń o braku jego skuteczności. Nieoczekiwany „sojusz” obu tych czynników zaważył zatem na ostatecznej kompromitacji mitu o resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego.

Jak bowiem pisze A. Marek: „Wysunięcie resocjalizacji jako celu wykonania kary pozbawienia wolności zaowocowało rozwojem systemów oddziaływania na skazanych (zwłaszcza w Szwecji, Holandii, RFN, niektórych stanach USA) opartych na wskazaniach nauk kryminologicznych, psychologii i pedagogiki. Jednak wszystkie te wyniki przyniosły generalne rozczarowanie potwierdzone wysoką powrotnością do przestępstwa osób poddanych tym programom”³²⁴.

I dalej konkluduje: „Wyciągając wnioski z tych doświadczeń, w krajach zachodnioeuropejskim (jednak nie w USA z uwagi na nasilenie ciężkiej przestępczości), radykalnie ograniczono stosowanie kary pozbawienia wolności”³²⁵.

W związku z tymi ocenami wypada jednak stwierdzić, że ogólnoświatowy kryzys kary pozbawienia wolności i udokumentowane ujemne jej następstwa nie wywarły wpływu ani na ustawodawstwo penitencyjne, ani na praktykę stosowania tej kary w PRL-u w kierunku jej ograniczania.

Oceniając ogólnie tymczasowy regulamin wykonania kary pozbawienia wolności z 1974 roku, warto powołać się na opinię Z. Hołdy i J. Hołdy. Piszą oni, że był to regulamin bardzo surowy, uchylający w wielu postanowieniach godności skazanego³²⁶. Nawet jego twórcy uznali, że przede wszystkim umacnia on wymogi porządku i dyscypliny wśród skazanych oraz zaostrza warunki wykonania kary wobec recydywistów, a także sprawców o wysokim stopniu społecznego niebezpieczeństwa³²⁷. Warto przypomnieć, że w tych pozornie mało znaczących przepisach resortowych unormowano tak fundamentalne kwestie dla określenia rzeczywistej funkcji zakładu karnego, jak wprowadzenie czterech rygorów wykonania kary (zasadniczy, złagodzony, obostrzony i surowy), ograniczenie uprawnień skazanych, w tym do korespondencji i widzeń, a także zmniejszenie racji żywnościowych.

Doszukiwanie się funkcji resocjalizacyjnej zakładu karnego wobec takich unormowań było hipokryzją właściwą ówczesnemu systemowi politycznemu. Wzmacniał ją fakt, że regulamin ten posługiwał się niejasnym określeniem „postępy w resocjalizacji”. Na czym miały one polegać, tego nie określał. Takie unormowania były więc co najmniej dwuznaczne i otwierały pole do dowolnych ocen.

³²⁴ A. Marek, op. cit., s. 254.

³²⁵ Ibidem, s. 255.

³²⁶ Z. Hołda, J. Hołda, *Prawo karne wykonawcze*, Zakamycze 2004, s. 54.

³²⁷ *Komentarz wprowadzający do tymczasowego regulaminu wykonania kary pozbawienia wolności*, Centralny Zarząd Zakładów Karnych, Warszawa, luty 1974, s. 7.

Nie przeszkadzało to jednak komisjom penitencjarnym w ich ocenach. Zresztą nie musiały się w tej sprawie zbyt często zbierać, bo regulamin wskazywał, że wystarczyło raz na rok, zaś – wobec skazanych młodocianych odbywających karę w rygorze obostrzonym „M-1” – raz na sześć miesięcy. Od ocen komisji zależał awans skazanego do łagodniejszego rygoru. W ocenie autorów regulaminu miało to motywować go do zainteresowania tymi postępami.

Z powyższych uwag wynika zatem wyraźnie, że ówczesne władze polityczne promowały długoterminowe kary pozbawienia wolności. Wpisywało się to w logikę systemu. Z kształtowaniem obywatelskich postaw u skazanych musiało jednak nie być najlepiej, skoro zakładano, że proces ten wymaga długiego czasu. Wobec takiego założenia długotrwałość pobytu w zakładzie karnym współgrała idealnie z koncepcją resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego. W ciągu miesiąca przeprowadzenie resocjalizacji było niemożliwe. W ten sposób względy resocjalizacyjne usprawiedliwiały nadmiernie długie okresy izolacji więziennej.

Tymczasowy regulamin wykonania kary pozbawienia wolności z 1974 roku tymczasowym okazał się takim tylko z nazwy. Przyjęte w nim rozwiązania w zakresie resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego określonej przez standardy wskazane powyżej obowiązywały przez 15 lat. Aż do 1 października 1989, kiedy to weszło w życie rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 2 maja 1989 roku w sprawie regulaminu wykonania kary pozbawienia wolności³²⁸. Podniosło ono legislację prawa penitencjarnego na poziom o szczebel wyższy. Było to sporym postępem.

4. Okres lat 1989–1997. Legislacyjny awans resocjalizacyjnych eufemizmów

Regulamin z 1989 roku o resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego również nie wypowiadał się wprost. Tak zresztą jak o samej resocjalizacji. Oto bowiem wzorem innych aktów prawnych nie podał definicji tych pojęć. Z punktu widzenia potrzeb ówczesnego systemu była ona chyba zbędna. W dalszym ciągu wygodniej było posługiwać się takimi eufemizmami jak „środki oddziaływania resocjalizacyjnego” (por. tytuł rozdziału 5). Jako takie środki regulamin wskazywał: zatrudnienie, nauczanie, działalność kulturalno-oświatową, zajęcia sportowe oraz nagrody i kary dyscyplinarne. Szczególnie ciekawym środkiem były jednak zespoły skazanych³²⁹. Tworzenie takich zespołów albo – jak kto woli – kolektywów

³²⁸ Dz.U. Nr 31, poz. 166.

³²⁹ Widać tu wyraźnie wpływy pedagogiki resocjalizacyjnej rozwijanej pod wpływem kolektywnych koncepcji wychowania Antona Makarenki. Por. O. Lipkowski, *Resocjalizacja*, Warszawa 1980; A. Makarenko, *Chorągwie na wieżach*, wydanie polskie, Warszawa 1950; także: *Dziela*, (red.) A. Lewin, tom 1–7, Warszawa 1955–1957.

stanowiło dość wątpliwe osiągnięcie metodyki penitencjarnej przed 1989 rokiem. Wzorowano ją na koncepcjach radzieckich, m.in. Antona Makarenki. Nawiązanie do rozwiązań ukształtowanych w warunkach ustroju socjalistycznego było więc swojego rodzaju wypadkiem przy pracy.

Powołany regulamin określeniem „środki oddziaływania resocjalizacyjnego” posługiwał się jednak mało konsekwentnie. W § 94.1 nazywa je bowiem „środkami oddziaływania penitencjarnego”. Lapsus języka prawnego czy może zabieg zamierzony? Tak czy inaczej, wynika z tego, że oba wskazywane określenia traktował jako synonimiczne. Konsekwencje takiego pomieszania terminologii prawnej były jednak poważne. Prowadziły bowiem do zrównania funkcji resocjalizacyjnej ze standardowymi oddziaływaniami więziennymi, takimi jak: wymagania spełniania przez skazanych obowiązków, praca, nauczanie, zajęcia kulturalno-oświatowe itd. Określenie „resocjalizowanie” zwłaszcza poprzez pracę brzmiało jednak lepiej. Podnosiło na wyższy poziom rangę oddziaływań na skazanych za przestępstwa nieumyślne, osadzonych w ośrodkach pracy. Tego, że poprawy zasadniczo oni nie potrzebowali, były to bowiem osoby niezdemoralizowane, jakoś nie dostrzeżono (por. § 106.2 regulaminu).

W taki oto niezamierzony sposób funkcji resocjalizacyjnej nadano całkiem sensowną, nową treść. Funkcję wdrażania do zatrudnienia, w szerszym zaś kontekście – włączania do społeczeństwa przez czynnik ekonomiczny. Niestety, obecnie straciła ona na znaczeniu z uwagi na bezrobocie i brak pracy dla skazanych.

Wśród innych eufemizmów regulaminu wykonania kary pozbawienia wolności z 1989 roku zwracają jeszcze uwagę względy resocjalizacyjne (por. § 95.2). Mogły one stanowić przeciwwskazanie do umieszczenia w ośrodku pracy osoby młodocianej. Niejasność tego określenia była w praktyce bardzo wygodna. Pozwalała na podejmowanie decyzji kwalifikacyjnych na wycucie, upraszczając w zasadniczy sposób diagnozowanie oraz pracę komisji penitencjarnych. Sprzyjały temu inne, równie ogólnikowe, a nawet dwuznaczne postanowienia regulaminu. Przykładem może być § 61. Warto przypomnieć jego treść. Jest ona ciekawa, i to pod wieloma względami.

„Skazanemu, który wyróżnia się wzorową postawą, a zwłaszcza pilnością w pracy lub nauce, może być przyznana nagroda. Przyznanie nagrody powinno zmierzać przede wszystkim do ugruntowania społecznie pożądanej postawy skazanego i pobudzenia jego aktywności w procesie resocjalizacji”.

Tak więc взгляд pierwszy, semantyczny. Oceniające określenia: wzorowa, pilność, ugruntowanie i aktywność. Skądinąd zupełnie ładne, niewinne słowa, które w innym kontekście kojarzyłyby się mniej dwuznacznie. Czyż bowiem nie brzmi podejrzanie przymiotnik „wzorowa”. Co to oznacza w tragikomicznym świecie

polskiego więzienia, jeśli odwołać się do określenia M. Kamińskiego?³³⁰ Konformistyczny stosunek do regulaminów więziennych albo opisywaną już wcześniej „uprzejmość” i „taktowność” wobec oddziałowego i wychowawcy? Instrumentalizację stosunków pomiędzy osadzonymi a personelem więziennym, dającą jednym i drugiemu możliwie dużo różnych korzyści. Wymaganie takiej wzorowości budzi poważne zastrzeżenia etyczno-moralne.

Podobnie „pilność” w pracy lub nauce. Czyż nie była dwuznaczna wobec ich przymusowości³³¹? Albo „aktywność” w procesie resocjalizacji. Jakiej, urzędowej? Co oznacza „ugruntowanie postawy pożądanej społecznie”. O jaką postawę chodzi w warunkach instytucji totalitarnej? Co miałyby być jego miernikiem? Konformistyczna służalczość wobec oddziałowego względnie wychowawcy?

Moralno-etyczna wartość tego rodzaju eufemizmów jest mizerna. Zwraca się zresztą na to uwagę w penitencjaryście zagranicznej, zalecając, aby ich unikać. Wybitny penitencjarysta francuski J. Languier ocenia je jako „mocno podejrzane”, ich stosowanie zaś uważa za niebezpieczne. Z satysfakcją więc stwierdza, że ustawodawstwo francuskie, a w ślad za nim system penitencjarny, taką podejrzaną semantykę odrzuciły jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku³³².

5. Okres po 1997 roku. Wycofywanie się ustawodawcy z zapisów o resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego

Jak podkreśla S. Lelental, resocjalizacyjna funkcja zakładu karnego w formie opisywanej powyżej, po 1989 roku, długo utrzymać się nie mogła. Społeczeństwo polskie odzyskało status wolnego i demokratycznego. W takich warunkach 6 czerwca 1997 roku Sejm RP uchwalił nowy Kodeks karny wykonawczy³³³. Z treści uzasadnienia do projektu tego kodeksu wynikało, że „ujęcie zadań wykonania kary w tym kodeksie różni się wyraźnie od dawnego, zwłaszcza tym, że oddziaływanie resocjalizacyjne stosowane wobec skazanego ma stać się jego uprawnieniem lub ofertą ze strony organu wykonującego, z której nie musi on skorzystać”³³⁴.

Przymus resocjalizacji penitencjarnej zastąpiono zatem w ustawodawstwie penitencjarnym prawem do resocjalizacji. Jak ocenia S. Paweł, był on sprzeczny

³³⁰ M. Kamiński, op. cit., sformułowanie tytułowe.

³³¹ Por. § 40 regulaminu: „Skazany zdolny do pracy obowiązany jest wykonywać pracę odpłatnie lub niedopłatnie wskazaną przez administrację zakładu karnego [...]”.

³³² J. Languier, op. cit., s. 166.

³³³ Ustawa z 6 lipca 1997 r., Dz.U. Nr 90, poz. 557.

³³⁴ S. Lelental, *Kodeks karny wykonawczy*, s. 317; także: *Uzasadnienie projektu k.k.w.*, Warszawa 1997, s. 545.

z aktami prawa międzynarodowego, które podpisała Polska³³⁵. Nakazują one pozbawianie praw i wolności osobistych każdego człowieka, w tym również skazanego. W konsekwencji sporna w doktrynie prawa karnego wykonawczego stała się sama zasada resocjalizacji³³⁶.

Ta fundamentalna zmiana w logice myślenia o postępowaniu z osobami pozbawionymi wolności, a także w ustawodawstwie penitencjarnym nie wpłynęła jednak w jakiś bardziej wyraźny sposób na postrzeganie funkcji zakładu karnego przez polską teoretyczną myśl penitencjarną. Ta ostatnia nadal uznaje, że jedną z podstawowych, o ile w ogóle nie podstawową, jest resocjalizacja. Chociaż jak pokazała praktyka, resocjalizacja wszystkich skazanych jest zadaniem nierealnym, a wobec części sprawców, którzy nie wymagają resocjalizacji, mimo że znaleźli się w zakładzie karnym, nieuzasadnionym³³⁷. Oporność rzeczy jest zdumiewająca.

Rozdźwięk pomiędzy stanem prawnym a teoretycznymi koncepcjami postępowania z osadzonymi, zwłaszcza o proveniencji pedagogicznej, staje się coraz wyraźniejszy. Jest to chyba największy fenomen współczesnej polskiej penitencjarystyki. Zresztą same unormowania prawne w tym zakresie także sprawiają wrażenie dość chaotycznych. Są niekonsekwentne, niespójne systemowo, unikają definiowania używanych pojęć. Powstaje więc pytanie o to, co klasyczna filozofia prawa nazywa jego ogólnym esprit.

Stawiając je, nie można jednak nie zauważyć, że twórcy Kodeksu karnego wykonawczego z 1989 roku stanęli przed dość karkołomnym zadaniem pogodzenia dotychczasowego *attachment* do logiki resocjalizacyjnej z treścią postanowień Europejskich Reguł Więziennych³³⁸. O resocjalizacji w regułach mowy nie ma. Jak zatem usunąć to pojęcie z polskich aktów prawa penitencjarnego, jeżeli poza ustawodawstwem jest odmieniane na wszystkie sposoby, przez wszystkie przypadki.

Właśnie! Jak? W sensie formalnym nie było to trudne. Problem powstał dopiero wtedy, kiedy zaczęto zastanawiać się, czym je zastąpić w terminologii Kodeksu karnego wykonawczego z 1997 roku. Mówiąc inaczej, jak redefiniować cel wykonania kary pozbawienia wolności, aby nie była nim resocjalizacja, jednak żeby nawiązywał on do naszej tradycji. Kwadratura koła. Po długich dyskusjach

³³⁵ S. Paweła, *Prawo karne wykonawcze*, Warszawa 2007.

³³⁶ S. Paweła, op. cit., s. 91.

³³⁷ W polskiej literaturze penitencjarnej problem ten najszerzej omawia H. Machel w pracy *Sens i bezsens resocjalizacji penitencjarnej. Casus polski*, Kraków 2006.

³³⁸ Chodzi w szczególności o treść Reguły nr 3. Wynika z niej, że celem wykonania kary pozbawienia wolności jest utrzymanie odpowiedniego stanu zdrowia skazanego, zachowanie szacunku dla siebie oraz – jeśli pozwala na to długość kary – rozwijanie w nim poczucia odpowiedzialności i wspieranie takich postaw i umiejętności, które pomogą mu w powrocie do społeczeństwa z największą szansą powodzenia oraz życia zgodnego z prawem i dającego mu środki utrzymania. Widać więc wyraźnie, że pojęcia „resocjalizacja” tu brak.

zrobiono to tak: „Wykonanie kary ma celu wzbudzenie w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądaných postaw, w szczególności poczucia odpowiedzialności oraz potrzeby przestrzegania porządku prawnego i tym samym powstrzymania się od powrotu do przestępstwa”.

Taka jest treść nowego przepisu art. 67 § 1 k.k.w. Jest on jednym z najważniejszych w Kodeksie karnym wykonawczym. Otwiera więc rozdział X poświęcony karze pozbawienia wolności.

Wypada ocenić, że redakcyjna stylistyka tego przepisu dorównuje barokowej stylistyce pedagogicznych koncepcji resocjalizacji twórczej, inkluzyjnej, a nawet elitarnej. Stanowi przykład pięknej, solidnej polszczyzny. Problem w tym, że dla organizacji i prowadzenia dobrej praktyki penitencjarnej wynika z niej tyle samo co z tych koncepcji, czyli niewiele albo nawet nic. Jaką funkcję zakładu karnego można zatem wydedukować z powołanego przepisu – resocjalizacyjną? Przecież ustawodawca starannie unika podejrzanego określenia „poprawa”, zastępując je eufemizmem „wzbudzenie woli współdziałania”.

Jakże ciekawa i pasjonująca staje się więc intelektualna gra w interpretowanie tego przepisu, nie mówiąc już o próbach przełożenia jego treści na język praktycznych, codziennych oddziaływań. Jako przykład warto chociażby wskazać na dylematy, które powstają przy odniesieniu tego przepisu do wszystkich trzech rodzajów kary pozbawienia wolności, a więc tzw. zwykłego, na 25 lat oraz dożywotniego (por. art. 32 pkt 3–5 k.k.).

Przypomnijmy fragment komentarza do Kodeksu karnego wykonawczego, autorstwa Z. Hołdy i K. Postulskiego. Piszą oni, że skoro przepis art. 67 § 1 k.k.w. mówi o „karze pozbawienia wolności”, to należy przyjąć, że tak ogólnie określony cel wykonania kary odnosi się również do tych dwóch ostatnich kar. Zgadając się z takim stanowiskiem, nie sposób jednak uniknąć kłopotliwego pytania o wymiar etyczny oddziaływań penitencjarnych „mających na celu wzbudzenie woli współdziałania w kształtowaniu społecznie pożądaných postaw” tych skazanych, którzy do społeczeństwa mogą nigdy już nie powrócić.

Zostawiając na razie na boku dylematy tego rodzaju, zwrócę w tym miejscu uwagę na inną niekonsekwencję unormowań Kodeksu karnego wykonawczego. Chodzi o to, że równoległe do określenia „wzbudzenie w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądaných postaw” przepisy Kodeksu karnego wykonawczego używają pojęcia „resocjalizacja”. Powstaje zatem pytanie o ich wzajemny stosunek. Mówiąc inaczej, czy owo enigmatyczne wzbudzenie woli jest synonimem resocjalizacji, czy też nie. Lektura Kodeksu karnego wykonawczego nie pozwala na jednoznaczną odpowiedź, tym bardziej że pojęcie resocjalizacji wpisane jest w kontekst wyrażen złożonych. Jeśli zauważyć, że ich znaczenie jest równie niedookreślone jak we wcześniejszych przepisach prawa penitencjarnego, można postawić wniosek, że obecna redakcja odpowiednich przepisów powtarza wszystkie tradycyjne niedoróbki legislacji.

Tak więc w art. 38 § 2 k.k.w. mowa jest o prowadzeniu działalności resocjalizacyjnej, w art. 76 § 1 k.k.w. – postępach skazanego w resocjalizacji, w art. 76 § 2 k.k.w. – kierunkach działalności resocjalizacyjnej, wreszcie w art. 86 – szczególnych względach resocjalizacyjnych. Współwystępowanie wszystkich tych pojęć przy jednoczesnym braku ustawowego zdefiniowania choćby jednego z nich zastępuje precyzję języka prawnego specyficzną poetyką, z której trudno wydedukować, o co naprawdę chodzi. A także, co może ważniejsze, co i w jaki sposób robić ma personel więzienny na co dzień, na czym się koncentrować.

Poza tym przepisy te mają charakter ogólny. Czy także je należy odnosić do wszystkich trzech rodzajów kary pozbawienia wolności, zwłaszcza zaś dożywotniego? Bez ryzyka relatywizmu etycznego? Odpowiedź na to pytanie utrudnia dodatkowo równoległe posługiwanie się przez przepisy Kodeksu karnego wykonawczego z 1997 roku, a także innych jeszcze ustaw zwrotem „społeczna readaptacja skazanego” (por. art. 38–41, art. 167 § 1, art. 171 § 2). Jak zwracają uwagę Z. Hołda i K. Postulski, również w literaturze pojęcia te traktuje się synonimicznie (np. T. Kalisz³³⁹, T. Szymanowski i Z. Świda)³⁴⁰.

Jak zatem widać, samo przeredagowanie art. 37 Kodeksu karnego wykonawczego z 1969 roku w kierunku usunięcia z niego pojęcia „resocjalizacja” niewiele dało. Należało bowiem z obecną treścią art. 67 § 1 k.k.w. z 1997 roku uzgodnić treść innych przepisów. Tak jednak się nie stało. Chciano dobrze, wyszło, jak widać. Inne przepisy tego kodeksu funkcję resocjalizacyjną zakładom karnym przyznają nadal. Wycyfywanie się polskiego ustawodawcy z posługiwania się pojęciem „resocjalizacja” nie jest więc konsekwentne. Komentatorzy Kodeksu karnego wykonawczego starają się w tej sytuacji lawirować. Powoływani wielokrotnie Z. Hołda i K. Postulski piszą tak: „Odczytanie ustawowych celów wykonania kary musi uwzględniać także przepisy innych ustaw. Zgodnie z art. 1 ust. 2 ustawy z 28 sierpnia o zatrudnianiu osób pozbawionych wolności (Dz.U. Nr 123, poz. 777) zatrudnienie osób pozbawionych wolności powinno mieć na celu przede wszystkim pozytywne oddziaływanie na ich postawy; osiąganie zysku powinno być podporządkowane resocjalizacji”³⁴¹.

Dla pełnego obrazu zamieszania prawnego związanego z resocjalizacyjną funkcją zakładu karnego warto przywołać jeszcze inne, pozakodeksowe akty prawne. Używana przez nie terminologia nie jest spójna z terminologią Kodeksu karnego wykonawczego. Chodzi zwłaszcza o ustawę z 10 kwietnia 2010 roku o Służbie

³³⁹ T. Kalisz, *Cele wykonania kary pozbawienia wolności*, [w:] *Nowa kodyfikacja karna pod red. L. Bogumi*, Wrocław 2000, s. 224.

³⁴⁰ T. Szymanowski, Z. Świda, *Kodeks karny wykonawczy. Komentarz. Ustawy dodatkowe. Akty wykonawcze*, Warszawa 1998, s. 150.

³⁴¹ Z. Hołda, K. Postulski, op. cit., s. 310.

Więziennej³⁴². Zestawienie jej unormowań z przepisami uchylonej już ustawy o Służbie Więziennej z 26 kwietnia 1996 roku³⁴³ wskazuje na ciekawą, charakterystyczną ewolucję w definiowaniu tej funkcji.

Zilustrujmy to kilkoma przykładami. W art. 1 ust. 3 pkt 1 pierwszej z ustaw zapisano tak: „Do podstawowych zadań Służby Więziennej należy prowadzenie działalności resocjalizacyjnej wobec osób skazanych na kary pozbawienia wolności, przede wszystkim przez organizowanie pracy sprzyjającej zdobywaniu kwalifikacji zawodowych, nauczania oraz zajęć kulturalno-oświatowych”.

W drugiej ze wskazanych ustaw redakcję tego przepisu poddano takiej oto modyfikacji (por. art. 2 ust. 2 pkt 1): „[...] prowadzenie oddziaływań penitencjarnych i resocjalizacyjnych wobec osób skazanych na karę pozbawienia wolności, przede wszystkim przez organizowanie pracy sprzyjającej zdobywaniu kwalifikacji zawodowych, nauczania, zajęć kulturalno-oświatowych, zajęć z zakresu kultury fizycznej i sportu oraz specjalistycznych oddziaływań terapeutycznych”.

Jak zatem widać zmiany są dwie, za to bardzo istotne. Pierwsza polega na dopisaniu przymiotnika „penitencjarnych”, druga określenia „specjalistycznych oddziaływań terapeutycznych”. Wskazane korekty osłabiają więc wyraźnie resocjalizacyjną funkcję zakładu karnego. Było to konieczne, aby treść ustawy nie pozostawała w sprzeczności z postanowieniami Kodeksu karnego wykonawczego, zwłaszcza zaś art. 81. Przypomnijmy zatem, że stanowi on, iż karę pozbawienia wolności wykonuje się w systemie:

- 1) programowanego oddziaływania,
- 2) terapeutycznym,
- 3) zwykłym.

Funkcję resocjalizacyjną można przypisywać jedynie pierwszemu systemowi. Jak pokazują statystyki więzienne, objętych jest nim ogółem około 58 proc. skazanych³⁴⁴. Pozostali odbywają karę w systemie terapeutycznym i zwykłym. Jak widać, jest ich niemało.

Wobec skazanych objętych systemem terapeutycznym odpowiednikiem funkcji resocjalizacyjnej staje się funkcja zabezpieczająco-lecznicza. Z kolei funkcję zakładu, w którym karę wykonuje się w systemie zwykłym, najtrafniej bodaj określił H. Machel w pracy pt. *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*³⁴⁵. Jest nią „funkcja obsługi więźniów przez administrację penitencjarną bez nacisku na oddziaływania korekcyjne”³⁴⁶.

³⁴² Dz.U. Nr 79, poz. 523 ze zm.

³⁴³ T.j. Dz.U. z 2002 r. Nr 207, poz. 1761 ze zm.

³⁴⁴ *Mężczyźni i kobiety łącznie*, Ministerstwo Sprawiedliwości, Centralny Zarząd Służby Więziennej. Informacja statystyczna miesięczna, Warszawa, październik 2013, <http://sw.gov.pl/Data/Files/001142rdeb/pazdziernik-2013.pdf> (dostęp: 10.12.2013).

³⁴⁵ Gdańsk 2003.

³⁴⁶ H. Machel, *Więzienie...*, s. 340.

H. Machel powołuje się na bardzo pesymistyczną diagnozę B. Urbana, który pisze: „W ostatnim dziesięcioleciu współczesna polska młodzież była nie tylko pozbawiona możliwości naturalnego wejścia w życie społeczne, ale miała wiele okazji obserwowania niesprawiedliwego bogacenia się, cwaniactwa i niezasłużonych karier oraz bezkarności przedstawicieli elit społeczno-politycznych”.

Dalej więc pyta: „Czy w takiej sytuacji można zmieniać poglądy tych młodych ludzi, gdy zostaną pensjonariuszami zakładów karnych? Więzienie polskie znajdzie się w sytuacji nie tylko niemożności zmiany tych postaw, ale w sytuacji braku nowej metodyki korekcyjnej. Nadal nie będzie mogło odwoływać się do żywych wzorów osiągających bogactwo i wysokie pozycje społeczne uczciwą pracą, której zresztą dalej nie będzie pod dostatkiem, bo wzory te zapewne w najbliższej przyszłości się nie pojawią. Uciekające szybko życie będzie stymulowało natychmiastowość i jej ujemne, nieuchronne konsekwencje. Czy w tej sytuacji będzie jeszcze miejsce na to, co nazywamy tradycyjnie resocjalizacją”³⁴⁷.

Powołane opinie dobrze współgrają z opisywanym wyżej procesem wycofywania się ustawodawcy z zakłętego kręgu mało realnej logiki resocjalizacyjnej. Sprawiedliwie trzeba więc oddać, że nie wszyscy przedstawiciele polskiej myśli teoretycznej oderwali się od rzeczywistości. B. Urban, podobnie jak H. Machel, jest pedagogiem. Szkoda, że inni pedagodzy do ich prac sięgają niechętnie. Albo w ogóle ich nie czytają.

Inny przykład wycofywania się ustawodawcy z mitu o resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego stanowi ewolucja unormowań w zakresie oddziaływań resocjalizacyjnych i penitencyjnych, jakie powierzono dyrektorowi generalnemu Służby Więziennej, dyrektorom okręgowym oraz dyrektorom zakładów karnych i aresztów śledczych. I tak w ustawie o Służbie Więziennej z 26 kwietnia 1996 roku określono je w sposób następujący: „Do zakresu działania dyrektora generalnego Służby Więziennej należy w szczególności tworzenie warunków do prawidłowego i praworządnego wykonywania kar pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania oraz ustalanie kierunków pracy resocjalizacyjnej” (art. 5.1).

O pracy resocjalizacyjnej nie ma za to mowy w zadaniach dyrektora okręgowego, a także nie wspomina się o nadzorowaniu pracy penitencyjnej. Przepis art. 6.4 stanowił jedynie, że ma on „nadzorować działalność podległych zakładów karnych, aresztów śledczych i ośrodków doskonalenia kadr”.

Zaskakujące jest także to, że w podobny sposób zostały uregulowane zadania dyrektorów poszczególnych zakładów karnych oraz aresztów śledczych. Do zakresu ich działania należało bowiem w szczególności:

³⁴⁷ B. Urban, *Globalizacja jako szansa osobowościowego rozwoju i źródła zachowań dewiacyjnych młodzieży*, [w:] *Pedagogika i edukacja wobec nowych wspólnot w jednoczącej się Europie*, (red.) E. Małewska i B. Śliwerski, Kraków 2002, s. 439.

- „1) zapewnienie praworządnego wykonywania kar pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania,
- 2) zapewnienie bezpieczeństwa i porządku w podległej jednostce”.

Jeśliby zatem przyjąć, że zakładom karnym i ewentualnie aresztom śledczym Kodeks karny wykonawczy przypisał funkcję resocjalizacyjną, to w świetle wskazanych powyżej unormowań należałoby zadać ciekawe skądinąd pytanie, kto był odpowiedzialny za jej realizację. Paradoksalnie wygląda bowiem na to, że nie był to żaden z przedstawicieli kadry zarządzającej więziennictwem poza dyrektorem generalnym. Ten ostatni jednak tylko wytyczał jej kierunki.

Na szczęście ta w gruncie rzeczy dość zabawna luka w prawie penitencjarnym została usunięta. Ustawa o Służbie Więziennej z 10 kwietnia 2010 roku analogiczne kwestie unormowała tak: „Do zakresu działania dyrektora generalnego należy ustalanie kierunków prowadzenia oddziaływań penitencjarnych i nadzór nad ich realizacją” (art. 11.1.1).

Z kolei wśród zadań dyrektora okręgowego wskazano: „Koordynacje oddziaływań penitencjarnych prowadzonych w podległych jednostkach organizacyjnych i nadzór nad nimi” (art. 12.2.1).

Wreszcie do zakresu działania dyrektora zakładu karnego i dyrektora aresztu śledczego należy w szczególności: „Koordynacja oddziaływań penitencjarnych prowadzonych w podległej jednostce organizacyjnej i nadzór nad nimi” (art. 13.2.1).

Wyraźnie zatem widać, że w powołanych przepisach zrezygnowano ostatecznie z posługiwania się określeniem „oddziaływania resocjalizacyjne”, zastępując je określeniem „oddziaływania penitencjarne”. Obowiązek ustalania i koordynowania ich kierunków na różnych poziomach zarządzania jednostkami penitencjarnymi sprawiedliwie nałożono nie tylko na dyrektora generalnego, lecz co ważniejsze – dyrektorów Służby Więziennej niższych szczebli. Tak aby każdy z nich uczestniczył w ich realizacji. Obecne unormowanie jest zatem lepsze i bardziej konsekwentne.

Tyle przykładów ewolucji przepisów prawnych. Niejako na marginesie wypada zauważyć, że ustawa o Służbie Więziennej z 10 kwietnia 2010 roku nie wspomina w żadnym z przepisów o zadaniach zakładu karnego jako takiego. W tej sytuacji trudno w niej szukać sformułowanej w bardziej bezpośredni sposób argumentacji na rzecz jego funkcji resocjalizacyjnej. Zwolenników przypisania mu takiej funkcji ustawa musi więc rozczarowywać. Aby jednak nie rezygnować zbyt pośpiesznie z poszukiwania normatywnych podstaw prawomocności tej funkcji, warto jeszcze spojrzeć w okołokodeksowe akty wykonawcze. Wskazać należy trzy, tj.:

- 1) rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 12 sierpnia 1998 roku w sprawie regulaminu wykonywania kary pozbawienia wolności³⁴⁸,

³⁴⁸ Dz.U. z 1998 r. Nr 111, poz. 699.

- 2) rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 25 sierpnia 2003 roku w sprawie regulaminu organizacyjno-porządkowego wykonywania kary pozbawienia wolności³⁴⁹,
- 3) rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 14 sierpnia 2003 roku w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych³⁵⁰.

Jak widać, są to, niestety, akty prawne stosunkowo niskiego rzędu. Może to dowodzić swoistej dewaluacji logiki resocjalizacyjnej. Pierwszy z nich, tj. regulamin wykonywania kary pozbawienia wolności, problematykę oddziaływań na skazanych normuje w rozdziale 4 („Zatrudnianie, nauczanie, działalność kulturalno-oświatowa, sportowa i wychowanie fizyczne”) oraz w rozdziale 5 („Indywidualizacja wykonywania kary pozbawienia wolności”).

Zatem w rozdziale 4 wskazuje się tylko rodzaje oraz środki oddziaływań, nie nazywając ich ani penitencjarnymi, ani też resocjalizacyjnymi. Musi to rozczarowywać, bowiem jego unormowania jakby uchylały się od rozstrzygnięcia interesującej nas kwestii.

Lepiej pod tym względem wypada więc drugi z rozdziałów regulaminu. Mowa jest w nim bowiem o indywidualnym programie oddziaływania na skazanego. Obejmuje on rodzaje i formy oddziaływań wychowawczych, którym skazany zostanie poddany (§ 60.1) Po zestawieniu tego paragrafu z postanowieniami § 62.1, według których zostaje on poddany okresowym ocenom postępów w resocjalizacji, można dowodzić, że zakład karny funkcję resocjalizacyjną w jakimś zakresie jednak sprawuje. Wskazane przepisy kwestii tej jednak jednoznacznie nie rozstrzygają. Nie precyzują bliżej, ani o jakie konkretnie oddziaływania chodzi, ani też, co oznacza pojęcie „postępy w resocjalizacji”. Zwłaszcza u tych skazanych, którzy programami oddziaływania objęci nie są albo też nie chcą być. Nie warto więc kruszyć kopii o szczegóły. Tym bardziej że pole oraz zasady interpretacji określone są niejasno.

W tej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak sięgnąć do ostatniego ze wskazanych wyżej aktów prawnych, tj. regulaminu organizacyjno-porządkowego wykonywania kary pozbawienia wolności. Wbrew swojej nazwie problematyce oddziaływań penitencjarnych na skazanych poświęca on zaskakująco dużo miejsca. Chodzi w szczególności o rozdział 7 („Organizacja komisji penitencjarnej w zakładzie karnym”), a zwłaszcza 8 („Środki oddziaływania na skazanych oraz kierowanie skazanych do systemów wykonania kary”). Można by więc cieszyć się z jej dostrzeżenia przez ustawodawcę, gdyby nie fakt, że zrobił to na poziomie zagadnień organizacyjno-porządkowych. W sposób oczywisty, acz smutny dla resocjalizatorów, obniża to rangę ideologicznej dyskusji o podstawach prawomocności

³⁴⁹ Dz.U. z 2003 r. Nr 152, poz. 1493.

³⁵⁰ T. j. Dz.U. z 2013 r. poz. 1067.

resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego. Słabym argumentem jest w tej sytuacji wskazanie na zgodność takiego unormowania ze zdrowym rozsądkiem.

Tak czy inaczej, nawet przy takiej degradacji paradygmatu resocjalizacji w pierwszym ze wskazanych rozdziałów regulaminu organizacyjno-porządkowego o oddziaływaniach resocjalizacyjnych również nie ma mowy. Wskazuje się tylko, że w posiedzeniu komisji uczestniczy wychowawca skazanego, którego dotyczy wnioszek o wydanie decyzji lub opinii (§ 37 ust. 4). Z formalnego uczestnictwa w komisji nie wynika jednak zbyt wiele. Przede wszystkim, czy wychowawca faktycznie skazanych na swoim oddziale wychowuje, czy też nie. Zwłaszcza jeśli pracuje ze skazanymi, którzy objęcia ich systemem programowanego oddziaływania, tym samym wychowywania, nie chcą. Tak więc wskazane przepisy solidnej argumentacji na rzecz przypisania zakładom karnym funkcji resocjalizacyjnej również nie dostarczają. Sceptycy mogą zatem pozostać nieprzekonani. Ostatnia nadzieja to unormowania rozdziału 8 regulaminu organizacyjno-porządkowego.

Optymizm jakby wraca. Oddziaływaniom na skazanych poświęca on znacznie więcej miejsca. To w nim znajduje się przepis, który określa, że do środków oddziaływania na skazanych należą w szczególności praca, nauczanie, działalność kulturalno-oświatowa, społeczna i zajęcia sportowe, nagradzanie i karanie dyscyplinarne (§ 39). Następnie w § 48.1 przewiduje poddawanie skazanego okresowym ocenom postępów w resocjalizacji (nie rzadziej niż co sześć miesięcy). Wreszcie w najważniejszym dla poszukiwań podstaw prawomocności resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego § 49 regulaminu stanowi tak: „Przy dokonywaniu ocen okresowych tych postępów komisja penitencjarna uwzględni w szczególności:

- 1) stosunek skazanego do popełnionego przestępstwa,
- 2) stopień przestrzegania przez skazanego porządku i dyscypliny,
- 3) stosunek skazanego do pracy,
- 4) charakter kontaktów skazanego z rodziną i wywiązywanie się z obowiązkułożenia na jej utrzymanie,
- 5) zachowanie skazanego wobec innych skazanych i przełożonych,
- 6) zmiany w zachowaniu się skazanego w okresie od ostatniej oceny”.

Wyraźnie więc widać, że z przepisu tego komisja penitencjarna dowiaduje się nareszcie, co konkretnie ma badać. Czy wskazane w nim kryteria wystarczą jednak do pozytywnego rozstrzygnięcia kwestii resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego. W jakimś stopniu tak. Pytanie tylko w jakim, rozstrzygającym problem definitywnie?

Czy nie jest dwuznacznym np. kryterium stosunku skazanego do popełnionego przestępstwa, a dokładniej ewentualnych w nim zmian? Czy zmiana z bezkrytycznego na neutralny to już postęp w resocjalizacji? A jeśli przestępstwo było przypadkowe, nieumyślne? Podobnie – kryterium stosunku skazanego do pracy? Jak

wiadomo, pracy w zakładach karnych dla większości osadzonych brakuje. Nie wpadamy zatem w pułapkę dwuznaczności etycznej takich kryteriów?

Tak czy inaczej, powyższe kryteria stosować można do każdego systemu wykonania kary. Są uniwersalne. Wynikają nie z rodzimych koncepcji resocjalizacji, ale wspólnych dla całego regionu dyrektyw penitencyjnych, tj. Europejskich Reguł Więziennych. Stosuje się je więc bez względu na tradycje historyczne, kulturowe i narodowe, a także ukształtowane na ich podstawie konkretne sposoby, systemy albo też programy wykonania kary. Dowodzi tego obserwacja praktyki penitencjarnej państw, także tych, w których o resocjalizacji nie słyszano, np. Anglii i we Francji³⁵¹.

Wydaje się zatem, że we wskazanym przepisie należy doszukiwać się nie tyle przesłanek do przypisania zakładowi karnemu funkcji resocjalizacyjnej czy też, jak kto woli, elementów oddziaływań resocjalizacyjnych, ile zasad i dyrektyw ogólnej metodyki postępowania penitencyjnego. I tyle! Zamiast ideologii pragmatyka codziennego działania. Tak więc, czy tylko tyle? Warto przypomnieć, że polski podręcznik takiej metodyki został opracowany jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku³⁵².

Sceptyków co do resocjalizacyjnej funkcji zakładów karnych nie przekona też zapewne ostatnie ze wskazanych wyżej rozporządzeń, tj. rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencyjnych w zakładach karnych i aresztach śledczych. O resocjalizacji nie ma w nim mowy. Zawiera ono słowniczek penitencyjny, któremu pojęcie to nie jest znane. Widać więc wyraźną rozbieżność pomiędzy sposobem legislacji tego zagadnienia widocznym w regulaminie organizacyjno-porządkowym a aktem prawnym, który całościowo normuje problematykę rodzaju i sposobu oddziaływań na skazanych. Zdefiniowano w nim kluczowe w tym zakresie pojęcia, tj. oddziaływań penitencyjnych (§ 1.2.1) oraz grupy wychowawczej (§ 1.2.2).

Pierwszym z nich oznaczono: „Zespół stosowanych w zakładzie karnym środków i metod zmierzających do wzbudzenia w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądaných postaw”.

Drugim zaś: „Wyodrębnioną poprzez miejsce zakwaterowania i wyznaczenie jej wychowawców grupę skazanych, wobec której są prowadzone oddziaływania penitencyjne”.

Z takiego unormowania wynikają dwa ważne wnioski. Po pierwsze, § 1.2.1 powtarza prawie dosłownie dość niejasną treść art. 67 § 1 k.k.w.

³⁵¹ Por. np. P. Stępnik, *Środowisko otwarte jako alternatywa dla więzienia*, Poznań 1997.

³⁵² Chodzi o skrypt dla słuchaczy Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu pt. *Wprowadzenie do metodyki pracy penitencyjnej*. Autorzy: S. Benedyczak, K. Jędrzejak, B. Nowak, P. Szczepaniak i I. Urbańska. COSSW Kalisz 1995. Por. zwłaszcza s. 8–17.

Oddaje to zapewne trudności definicyjne powstałe w związku z rezygnacją z posługiwania się pojęciem resocjalizacji, jak również ze stosowania logiki resocjalizacyjnej jako takiej. Po wtóre, zadaniem wychowawców więziennych jest prowadzenie oddziaływań penitencjarnych skatalogowanych na podstawie dyrektyw wskazanych w przepisie art. 67 § 1–3 k.k.w. W kontekście tych przepisów sceptycyzm co do resocjalizacyjnej funkcji zakładów karnych z pewnością nie maleje, lecz raczej narasta.

6. Kilka wniosków końcowych.

Za retoryką resocjalizacyjną czy jednak przeciw niej?

Co więc ostatecznie wynika z przeprowadzonej w tym rozdziale dyskusji nad resocjalizacyjną funkcją zakładów karnych. Ścisłej zaś, nad podstawami jej uprawomocnienia, a więc przyjęcia, że taką funkcję we współczesnym polskim systemie penitencjarnym mogą one i powinny spełniać.

Wnioski są następujące.

Przegląd uwarunkowań kulturowych i historycznych, zwłaszcza zaś tradycji w społecznej percepcji więzienia, utwierdza w przekonaniu, że było to miejsce odrażające, brudne, złe, pełniące przez wiele stuleci funkcję umieralni. Najlepiej było do niego nie trafić. Jeśli już się tak stało, pobyt w nim nie sprzyjał przemianie przestępcy w dobrego człowieka.

W tradycji utrwałała się więc funkcja opresyjno-odwetowa więzienia. Nie stało to na przeszkodzie próbom jej zmiany przez wybitnych myślicieli różnych epok oraz praktyków. Próby te miały na celu raczej polepszenie warunków osadzania w nim skazańców. Przede wszystkim bytowych. Stworzenie jakiegoś rzeczywiście efektywnego systemu wychowania więziennego wydawało się mało realne. Dowodem są tradycyjnie wysokie wskaźniki recydywy po wykonaniu kary pozbawienia wolności. Nie przekreśla to w żaden sposób tego, że w warunkach więziennych mogły i mogą poprawiać się jednostki. Takie przypadki dla polityki penitencjarnej państwa mają jednak znaczenie raczej symboliczne.

Paradoksem jest więc, że mimo to mit o możliwościach poprawy w drodze wychowania korekcyjnego w więzieniu okazał się bardzo przydatny do ideologicznego uzasadnienia polityki odwetu i represji w okresie realnego socjalizmu. W konsekwencji funkcja resocjalizacyjna zakładu karnego w powojennej Polsce ulegała silnemu upolitycznieniu, które całkowicie wypaczyło jej sens.

Widać to wyraźnie podczas analizy rozwoju powojennego ustawodawstwa penitencjarnego. Dopiero bowiem po II wojnie światowej pojawiają się w nim pojęcie i logika resocjalizacji penitencjarnej. Można zaryzykować stwierdzenie, że stało się tak na wyraźne zamówienie polityczne. Wskazują na to m.in. unormowania

tymczasowego regulaminu wykonania kary pozbawienia wolności z 1974 roku, zwłaszcza zaś powoływane wyżej jego przesłanie ideologiczne.

O upolitycznieniu resocjalizacyjnej funkcji zakładu karnego świadczy ówczesna degradacja problematyki penitencjarnej do najniższego szczebla legislacji, a więc zarządzeń ministra sprawiedliwości oraz dyrektora generalnego Centralnego Zarządu Zakładów Karnych. Lektura tych zarządzeń wskazuje na to, że ówczesny paradygmat resocjalizacji penitencjarnej opierał się na trzech filarach, tj. dyscyplinie, kontroli osadzonych oraz ich pracy przymusowej. Tym samym stawał on w sprzeczności z prawami człowieka. W żaden więc sposób taki stan prawny nie mógł funkcji resocjalizacyjnej uprawomocnić.

Zrozumiałe jest zatem, że po 1989 roku trudno go było utrzymać. 26 listopada 1991 roku Polska przystąpiła do Rady Europy. Tego samego dnia podpisała Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności³⁵³. Art. 4 ust. 2 tej Konwencji zakazuje pracy przymusowej. Z kolei Reguła 106.2 Europejskich Reguł Więziennych stanowiąca o udziale skazanych w programach edukacyjnych i szkoleniowych używa sformułowania „zachęca się do udziału”.

To tylko dwa przykłady międzynarodowych standardów prawnych określających cywilizowane zasady postępowania z osobami skazanymi na bezwzględną karę pozbawienia wolności. Jest ich znacznie więcej. Zainteresowanych odsyłam do powoływanej już pracy K. Motyki pt. *Prawa człowieka. Wprowadzenie. Wybór źródeł* (Lublin 2004) bądź opracowań T. Szymanowskiego³⁵⁴, a także opracowania Biura Prawnego CZSW pt. *Międzynarodowe akty prawne odnoszące się do osób pozbawionych wolności* (Warszawa 2008).

Ma zatem rację S. Paweła, który ocenia, że zasada resocjalizacji stała się sporną nie tylko w ustawodawstwie, lecz także w doktrynie³⁵⁵. Warto, by do jego prac sięgnęli także pedagodzy. W ich świetle resocjalizacyjna funkcja zakładu karnego pozostaje wysublimowanym, oderwanym od tradycji kulturowej, doświadczeń historycznych oraz ustawodawstwa penitencyjnego mirażem.

Nie sposób też w nieskończoność ignorować tego, że współczesny polski ustawodawca działający w warunkach państwa demokratycznego wycofuje się stopniowo z logiki resocjalizacyjnej. Świadczy o tym analiza zmian w przepisach prawa penitencyjnego, których przeglądu dokonałem w tym rozdziale. Choć prawdą jest, że z konsekwencją w legislacji bywa w tym zakresie gorzej, to jednak proces ten wydaje się nieodwracalny. Wymagał on jednak będzie uporządkowania wskazanego w powyższej dyskusji galimatiasu normatywnego.

³⁵³ Konwencja zaś została ratyfikowana 19 stycznia 1993 r. i z tą datą weszła w życie w Polsce.

³⁵⁴ Np. T. Szymanowski, *Międzynarodowe konwencje o postępowaniu wobec osób skazanych, zwłaszcza osób pozbawionych wolności*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, 2011, nr 72–72.

³⁵⁵ S. Paweła, *Prawo karne wykonawcze*, Warszawa 2007, s. 91.

Na razie na funkcję resocjalizacyjną zakładu karnego obecnie obowiązujące prawo penitencjarne raczej nie wskazuje. Czy to się zwolennikom jej idei podoba, czy też nie.

Na czym więc przedstawiciele współczesnej myśli teoretycznej, zwłaszcza zaś pedagodzy, opierają niezachwianą wiarę w taką funkcję?